

Rokoszny, X. Józef. Wychowanie i nauka w polskich seminarjach duchownych. Nakładem X. Stefana Wadowskiego. Radom, 1921, 16<sup>o</sup>, str. 43. Cena 60 Mk.

Broszura ciekawa i pożyteczna, zwłaszcza dziś, kiedy się myśli o reformie seminarjów duchownych. Autor pisał z ogromną miłością dla młodzieży, rzecz całą ujął głęboko i pobożemu. Pracę swą autor rozbił na trzy działy: uwagi ogólne, kilka szczegółów, nauka. W pierwszej zaraz na początku niezmiernie trafnie zanalizował stany psychiczne, jakie przechodzi dusza kłeryka. Dalej znakomicie ujmuje program wychowawczy już nie tylko dla seminarjów, ale dla pedagogicznej pracy wogóle, gdy pisze: „bo przecież o to chodzi, co on wypracuje w sobie, wewnątrz, a nie to, co my będziemy dokoła niego na zewnątrz duszy jego tworzyć“. Zupełnie słusznie podnosi zasadę zaufania do wszechpotężnej metody wychowawczej. Wywody autora o kształceniu naturalnego podłoża charakteru w myśl zasady: gratia non destruit, sed perficit naturam, są tak ogólnie w teorii pedagogii chrześcijańskiej przyjęte, że jednego tylko życzyć należy, by weszły w naszych duchownych szkołach w życie. Dużo wdzięczności trzeba mieć dla autora za to, że poruszył sprawę ascetycznej lektury w kaplicy. Przecież to takie zagrażające, że daje się książki takie wodniste, takie bez treści, jak gdyby się chciało pracę indywidualną myśli kłeryka zastąpić lichą lekturą. A te słodko-czułe medytacje bez żadnego skutku. Czyż nie byłoby raczej ideałem zachęcać kłeryków do rozmowy z Jezusem eucharystycznym na tle jakiejś perykopy ewangelicznej, jakiegoś słowa Zbawiciela, jednym słowem do przeżywania z Nim Jego życia, aby na tym wzorze oprzeć własne? Dlatego nie można mieć dość słów na podziękowanie za to, co w trzeciej części pisze autor o czytaniu i nauczaniu Pisma św. w seminarjach. O gdybyż nareszcie Nowy Testament był czytany

i objaśniany w całości, gdybyż nareszcie skończyć z tą egzegezą, co aptekarskimi dawkami odmierza tekst święty! Gdybyż nareszcie zamiast uczonej krytyki Pentateuchu, brzemiennej w nazwiska wszystkich racjonalistów, jakich ziemia wydała, zaczęto czytać całemi księgami Stary Zakon, „tak jak się czyta wszelkie inne dzieło literackie“.

To, co autor w trzeciej części pisze o dogmatyce, już jest i zagranicą odczuwane; np. Krebs w swoim *Dogma und Leben* (1920) próbuje ująć dogmatykę z uwzględnieniem przedewszystkiem praktycznych konsekwencji, z każdej prawdy wpływających. Potępiając zaś ową klinikę moralną, tę patologję duchowną, jaką przedstawia dzisiejsza teologia moralna w szkolnych podręcznikach i nawołując do pozytywnego badania prawd etycznych, opartego o Sumy św. Tomasza, autor wskazuje na najdonioślejszy chyba postulat intelektualnego wykształcenia księży.

Załowac należy, że autor nie wspomniał o homiletyce, która powinna zaprawiać do samodzielnej pracy, zaprawiać do niej, bo podręcznik do kazań jest śmiercią kaznodziejstwa, a zarazem dowodem nieumiejętności kaznodzieji dobytca z własnych zasobów, z swych rozmyślań i lektur treści dla kazań. Szkoda też, że autor nie wspomniał o braku zupełnym w nauczaniu liturgicznym, wszak u nas wykłada się rubrycystykę, lecz liturgji się nie porusza, a przecież to najobfitsze źródło dla kaznodzieji i jakie ułatwienie w czerpaniu duchowego pokarmu z ceremonji świętych i brewjarza!

Nakoniec trzeba serdecznie podziękować autorowi za to, że niemal na każdej stronie jego broszury widnieją dobitne słowa św. Pawła, owego mistyka czynu i najgłębszego nie tylko teologa, lecz i psychologa i filozofa chrześcijaństwa. Stronice 27 i 28, o radości, są najlepszem jakby streszczeniem tej atmosfery duchowej, którą św. Paweł chciał otoczyć swych chrześcijan, wiedząc, że, czem słońce dla wzrostu rośliny, tem radość dla wzrostu duszy. Gdybyż św. Paweł w życiu kleryków zajął należne mu miejsce!

Spodziewać się należy, że ta niermiernie interesująca broszura znajdzie uznanie w sferach miarodajnych i na dodatnią reformę w naszych seminarjach duchownych wpłynie skutecznie.

*X. Adam Bogdanowicz.*